

ORGANIZOWANIE WROCŁAWSKIEGO ŚRODOWISKA AKADEMICKIEGO 1945 rok

Na wstępie konieczna jest krótka refleksja. Główne zdarzenia, które przedstawię mają swój początek w 1945 roku. Z perspektywy lat wiem, że był to czas ważny również dla mnie, mojego rozwoju naukowego i osiągnięć, na które znaczący wpływ miało kształtujące się wrocławskie środowisko akademickie. Ale wszystko zaczęło się tu, w Krakowie, do którego dotarłem 14 lipca 1945 roku, bezpośrednio po zdaniu matury. To stąd, jako członek Grupy Naukowo – Kulturalnej a jednocześnie członek Straży Akademickiej Uniwersytetu, wyjechałem do Wrocławia.

Jest to krótka historia tego, jak za przyczyną zawiązanej w Krakowie Grupy Naukowo-Kulturalnej, w niecodziennych okolicznościach, na gruzach miasta Breslau, które przez 79 dni wojennego okresu nazywanego „Festung Breslau”, powstawało Wrocławskie Środowisko Akademickie. Dni trwania oblężenia to czas beznadziejnej obrony, ale też totalnego niszczenia miasta, w którym ginęli nie tylko żołnierze, ale również ludność cywilna. Byli różnej narodowości, wysyłani tu „na roboty”, a w wśród nich i Polacy legitymujący się wyższym wykształceniem, m.in. wypędzeni z Warszawy po upadku Powstania.

Jeszcze zimą (w lutym) i wczesną wiosną 1945 roku, tu w Krakowie spotkało się liczne grono polskich uczonych, pozbawionych swych miejsc pracy w wyniku dramatycznych działań wojennych. Pochodzili z różnych środowisk akademickich: warszawskiego, wileńskiego, gdańskiego, lubelskiego, ale przede wszystkim lwowskiego.

W dyskusjach poszukiwali odpowiedzi na zasadnicze pytanie: gdzie się zaangażować? Lublin, Toruń, Gdańsk, czy Gliwice? Stamtąd napływały oferty. Wrocław również wydawał się atrakcyjny, ale tylko w odległej perspektywie, ponieważ ciągle jeszcze, jako „Festung Breslau”, był polem walki i bronił się zaciekle.

Niecierpliwi podjęli decyzje wyjazdu do czynnych już Uczelni. Szybko topniała liczba osób, które mogłyby stanowić kadre akademicką i techniczną przyszłych uczelni wrocławskich.

Tymczasem, tu w Krakowie - przyszedł prezydent miasta Wrocławia, dr Bolesław Drobner, w porozumieniu z prof. Stanisławem Kulczyńskim i prof. Stanisławem Lorią rozpoczęli mobilizację chętnych do stworzenia we Wrocławiu zrębów środowiska naukowego. Nie było to łatwe, ponieważ stanowiło konkurencję dla innych, działających już, bądź powstających ośrodków akademickich. Niechętnie temu przedsięwzięciu było m.in. silne lobby katowickie, ze względu na zamiar utworzenia Śląskiego Ośrodka Naukowego. Jednak przede wszystkim istniała poważna polityczna obawa, co do państwowej przyszłości Wrocławia i ostatecznego przebiegu granicy zachodniej.

Kapitulacja garnizonu niemieckiego nastąpiła 6 maja 1945 roku. Gotowa już 26 osobowa Grupa Naukowo-Kulturalna wyruszyła do Wrocławia i już 10 maja rozpoczęła pionierską odbudowę totalnie zniszczonego środowiska akademickiego.

Sam wjazd do Wrocławia był nie tylko aktem odwagi, ale determinacji tych pierwszych, którzy postanowili w rozbitym mieście stworzyć nowe życie naukowe, odbudowując i uruchamiając uczelnię, obiekty naukowe i kulturalne. Jazda wśród dymu palących się jeszcze budynków, po gruzach zwalonych domów, pośród nieusuniętego jeszcze rozbitego sprzętu wojennego i stała obawa, czy samochód nie wjedzie na minę...

Chciałbym z całym naciskiem podkreślić, że podobnego przeżycia nie doświadczał w Polsce żaden inny naukowiec, choć wielu wchodziło do swej nieraz bardzo zniszczonej uczelni. We Wrocławiu, ze 104 budynków przynależnych Uniwersytetowi i TH, ponad 70 było kompletnie zrujnowanych a ponad to wiele poważnie uszkodzonych.

Do działania Grupy Naukowo-Kulturalnej włączały się stopniowo osoby pochodzące z innych stron Polski, które znalazły się we Wrocławiu wskutek wywózki do pracy przymusowej. Ogrom pracy związany z porządkowaniem i organizacją uczelni oraz przygotowaniem do rozpoczęcia roku akademickiego wymagał wsparcia dodatkowymi siłami. Pomogła w tym Straż Akademicka chroniąca dobra materialne, a jej członkowie stali się załącznikiem środowiska studenckiego.

Na ogłoszony apel zgłosiło się wielu kandydatów na studia, w tym również i ja. W lipcu, do Wrocławia pełnego gruzów, szkieletów zbombardowanych i spalonych domów, jeszcze fetoru resztek organicznych i spalenizny, wjeżdżaliśmy w

milczeniu. W pierwszym etapie, zostaliśmy włączeni do Straży Akademickiej wspomagając jej działania na terenie Uniwersytetu.

Naszą kwaterą były zabudowania kliniki chirurgicznej. Zostaliśmy podzieleni na kilkusobowe oddziały i jako członkowie Akademickiej Straży Uniwersytetu porządkowaliśmy obiekty kilku uczelni i ochranialiśmy je przez całą dobę. W murach kliniki, razem ze starszymi kolegami przedwojennymi studentami - założyliśmy *Akademicki Związek Sportowy* oraz *Bratnią Pomoc Akademicką*, tak wszystkim nam wówczas potrzebną.

W książce „Archipelag nauki” Ignacy Rutkiewicz napisał:
Odbudowa, organizacja nauki - tak się mówi dzisiaj. Ale wówczas było to niekończące się pasmo aktów odwagi, wyrzeczeń i poświęcenia, praca bez wynagrodzenia i na wpół głodowe racje żywnościowe, seria wyczynów i ryzykownych improwizacji, nadstawianie karku i zbieranie guzów.

Pominę nasze przygody, nie zawsze bezpieczne, a czasem zabawne. Spotkania z dezertierami, wałęsającymi się żołnierzami szukającymi alkoholu, nocne interwencje na wołania o pomoc przez resztki niemieckich mieszkańców. Wrocław był miastem pełnym niebezpieczeństw, w którym działali szabrownicy ci w kombinezonach, mundurach i ci w krawatach.

Ze względu na szczupłość kadry, przyszłość uczelni technicznej we Wrocławiu, Politechniki Wrocławskiej, nadal była niewiadomą...

Na początku sierpnia 1945 roku zaproponowano stworzenie Straży Akademickiej Politechniki na terenie obiektów przeznaczonych dla przyszłej uczelni technicznej. Wraz z jedenastoma innymi kolegami, wkroczyłem na teren dawnego Technische Hochschule. Było to możliwe dopiero po oficjalnym przekazaniu obiektów władzom polskim. Warunki były bardzo złe. Brak wody i elektryczności, zniszczone sanitariaty, zwały śmieci. Dosłownie mieszkaliśmy na beczce prochu. W wiązadłach dachu budynku elektrotechniki tkwiły jeszcze dwa 100-kg niewybuchy, zaś korytarze piwnic budynku głównego, naszego miejsca zakwaterowania, były zapełnione materiałami wybuchowymi.

Przyjął nas Dionizy Smoleński, inż. chemik, który ewidencjonował pozostałą w mieście akademicką substancję materialną. Wypędzony z Warszawy, skazany na przymusowe roboty w Breslau, był pracownikiem fizycznym. Jako specjalista od materiałów wybuchowych, zgłosił się do Grupy Naukowo-Kulturalnej. Otrzymał zadanie oczyszczenia obiektów wyższych uczelni z min, niewypałów i pocisków. Zamieszkał w bloku, w pobliżu budynków byłej Szkoły Technicznej. Obiekty te były istotne ze względów militarnych. W czasie wojny mieściła się w nich fabryka amunicji, rusznikarnia oraz magazyn samochodowych części zamiennych, choć na dachu głównego budynku widniał wymalowany czerwony krzyż, mający stanowić ochronę przed bombardowaniem.

Po upadku Festung Breslau tereny Szkoły Technicznej – jako ‘trofiejne’- zajęły wojska radzieckie. Armia Radziecka zarekwirowanych obiektów nie oddawała, dlatego tajemnicą jest, w jaki sposób inż. Smoleński przekonał dowódcę ochrony obiektów, kapitana Orłowa, by nie oficjalnie pozwolił na przejęcie kilku gmachów dawnego TH i rozpoczęcie niezbędnych napraw, zwłaszcza ciekących dachów.

Mnie, jako doświadczonemu mechanikowi samochodowemu, ze świadectwem czeladniczym, powierzono kierownictwo transportu.

Stan posiadania to jeden 3 tonowy samochód napędzany na Holzgas, trójkołówka $\frac{3}{4}$ t, i samochód osobowy Hansa. Tym skromnym sprzętem transportowano znalezione materiały budowlane, wywożono śmiecie oraz materiały wybuchowe z terenów politechniki. Ewentualne naprawy samochodów przeprowadzaliśmy wieczorem lub w nocy. Potrzebne części znajdowałem w porzuconych, częściowo spalonych lub zniszczonych samochodach. Tak udało się wyremontować porzucony na naszym terenie i niekompletny 5 t samochód Borgward i ciągnik Deutz.

Zwiększenie liczby pojazdów znacznie przyspieszyło transport materiałów budowlanych. Wzrosło również tempo prac remontowych i dlatego niezbędne było zwiększenie liczby pracowników budowlanych i liczby członków Straży Akademickiej. Dodatkowe 20 osób Straży Akademickiej Politechniki umożliwiło przyspieszenie prac porządkowych w laboratoriach i salach wykładowych, poprawiło się bezpieczeństwo transportu, przyspieszyło przygotowanie mieszkań dla przyszłych pracowników naukowych. A już umeblowane mieszkania były ważnym atutem pozyskiwaniu kadry akademickiej.

Tymczasem istnienie naszej Uczelni było nadal zagrożone. W resorcie Ministerstwa Oświaty przekonywano władze, że na szeroko rozumianym Śląsku wystarczy jedna, już działająca, uczelnia w Gliwicach. Interwencyjne spotkanie prof. Kazimierza Idaszewskiego i rektora Stanisława Kulczyńskiego z władzami w Warszawie, przekonało decydentów o celowości utworzenia Politechniki Wrocławskiej.

Dekret z 24 sierpnia 1945 roku, o przekształceniu Uniwersytetu Wrocławskiego i Politechniki Wrocławskiej w polskie państwowe szkoły akademickie, zmienił nie tylko ich prawną sytuację. Dał pewność tym, którzy uczelnie odbudowywali, tym, którzy w tych uczelniach zamierzali pracować i wreszcie tym, którzy na tych uczelniach pragnęli zdobywać wiedzę. Kandydaci na studia przyjeżdżali z różnych stron Polski, zgłaszali się również starsi studenci, którzy w czasie wojny byli zmuszeni przerwać studia rozpoczęte na różnych uczelniach. Zgłaszali się pracownicy naukowcy i personel techniczny poszukujący pracy.

Istniejąca już *Bratnia Pomoc* wraz ze Strażą Akademicką organizowała stołówki akademickie i domy studenckie w przydzielonych budynkach.

W związku z nadchodzącą zimą, uzbrojona Straż Akademicka miała nowe zadanie: konwojowanie barek załadowanych węglem płynących Odrą z Górnego Śląska, a następnie ochrona przed szabrownikami samochodowego transportu, tego wówczas łakomego towaru rozwożonego na uniwersytet i politechnikę.

Rozpoczęły się studia we wspólnocie nazwanej Uniwersytet i Politechnika we Wrocławiu. Pierwszy wykład akademicki wygłosił prof. Kazimierz Idaszewski. Miało to miejsce 15 listopada 1945 roku, w murach Politechniki. Wysłuchało go ponad dwudziestu studentów IV rocznika Oddziału Elektrycznego Wydziału Mechaniczno-Elektrotechnicznego. Dla podkreślenia rangi tego wydarzenia, wśród słuchaczy był ówczesny prorektor Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu, prof. Edward Sucharda. Wśród studentów był obecny mgr inż. Władysław Kołek, pierwszy doktorant Politechniki Wrocławskiej, późniejszy profesor krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej.

Uczestnicy wykładu, świadomi historycznej chwili, uwiecznili zdarzenie na fotografii. Corocznie, 15 listopada, w dniu Święta Politechniki Wrocławskiej, replika zdjęcia stanowi element dekoracji auli i przypomina zebranym to bezprecedensowe wydarzenie.

Jednym z przejawów dynamiki kształtowania się środowiska akademickiego, spowodowanej brakiem potrzebnej liczby profesorów, było łączenie się wydziałów. Tak powstał Wydział Mechaniczno-Elektrotechniczny. Wspólne wykłady z fizyki i matematyki prowadzone jednocześnie dla studentów z różnych uczelni, zaowocowały powstaniem wspólnego dla Politechniki i Uniwersytetu Wydziału Mat. Fiz. Chem.

Niestety, z powodu braku personelu naukowego, już po rocznej działalności, zlikwidowano Wydział Hutniczy, a większość urządzeń technicznych przejęła Akademia Górniczo-Hutnicza....

Inżynierowie, często bez doktoratu, ale z dużym doświadczeniem zawodowym, otrzymywali etat i nominację na docenta lub profesora kontraktowego a z czasem profesora nadzwyczajnego, z powodzeniem dołączając do uczonych z tytułem. Braki kadrowe w grupie asystentów-inżynierów uzupełniano wolontariuszami oraz zastępcami asystenta. To była wyjątkowa szansa dla studentów z dobrym przygotowaniem zawodowym, często nabytym w czasie okupacji, teraz z konieczności uzupełnianym przez „kontrolowane samo-studiowanie”.

Aktyw studencki, zrzeszony w Kołach Naukowych, z dobrym skutkiem odwiedzał inne uczelnie techniczne, prosząc uczonych, by zechcieli prowadzić we Wrocławiu specjalistyczne wykłady oraz prowadzić prace przejściowe i dyplomowe na wyższych latach studiów.

Straż Akademicka została rozwiązana w grudniu 1945 roku, ale kilku z nas pełniło tę rolę, nieformalnie i bez broni jeszcze przez kilka miesięcy. Jeszcze długo istniała konieczność organizowania akcji odgruzowywania terenu uczelni, w czym pomagali już studenci z I roku studiów.

Niewątpliwie, w tworzeniu podwalin środowiska akademickiego we Wrocławiu znaczącą rolę odegrali członkowie Straży Akademickiej. To blisko 270 osób, choć według archiwaliów trzeba dodać jeszcze ponad setkę pracowników etatowych; wielu z nich nigdy nie była studentami. Ich nazwiska odnaleźć można w napisanej przeze mnie książce wspomnieniowej poświęconej Straży Akademickiej Politechniki.

Rozdzielenie wspólnoty Uniwersytetu i Politechniki nastąpiło w 1951 roku. Pierwszym Rektorem Politechniki mianowano prof. Dionizego Smoleńskiego.

Jakże szybko okrzepła Politechnika Wrocławska. Jedną z przyczyn tego fenomenu, co najmniej w skali krajowej, był szybki naukowy rozwój studentów-asystentów, pracujących u boku wybitnych profesorów, tych na stałe „wrocławskich” i tych dojeżdżających. To właśnie oni stanowią czołówkę uzyskującą stopień doktora nauk technicznych, a później - doktora habilitowanego i wreszcie tytuł profesora.

Pierwsze dyplomy wydane w 1950 roku kończą pionierski okres tworzenia się Wrocławskiego Środowiska Akademickiego. Rozpoczyna się normalny tryb rozwoju uczelni.

Kilka słów osobistej refleksji poświęcę temu okresowi.

W zespole Katedry Technologii Metali gdzie pracowałem, odlewnie i odlewnictwo znałem dobrze od strony praktycznej, a po dyplomie - od strony teoretycznej. Dlatego moja dalsza praca naukowa i dydaktyczna była związana z tą dziedziną. Został stworzony kierunek dyplomowania, a później specjalność Technologia Odlewnictwa.

Zostały nawiązane kontakty zawodowe i naukowe z krakowskimi ośrodkami odlewnictwa : z Akademią Górniczo Hutniczą oraz z Instytutem Odlewnictwa. Wyjątkowo korzystna współpraca naukowa z AGH, związana jest z nazwiskami profesorów: Mikołajem Dubowickim, Marianem Olszewskim oraz Stanisławem Pelczarskim. Częste kontakty naukowe i organizacyjne sięgają czasów, gdy Ich katedry mieściły się w budynkach na Krzemionkach. Współpraca, zwłaszcza z profesorem Stanisławem Pelczarskim, była dla mnie bardzo owocna również w ramach działalności w Komitecie Hutnictwa PAN.

Cieszę się, że moje kontakty i owocna współpraca naukowa była i jest kontynuowana z następcami profesorów Olszewskiego i Pelczarskiego.

Jest nie tylko owocna, ale szczególnie przyjacielska, m.in. z profesorami: Lechem Lewandowskim, Józefem Dańko oraz Romanem Wroną.

W Politechnice Wrocławskiej, w początkowej fazie działalności specjalności „Odlewnictwo”, wspomagali nas swą wiedzą, prowadząc wykłady, profesorowie Zdzisław Wertz i Zbigniew Lech oraz dr Zbigniew Tyszko z Instytutu Odlewnictwa.

Miło mi wspomnieć o wieloletniej owocnej współpracy z profesorami AGH - Zygmuntem Drzymałą w Zespole Dydaktyczno-Naukowym MECHANIKA oraz z Józefem Giergielem w Zespole Ekspertów ds. opracowania koncepcji rozwoju kształcenia w zakresie ROBOTYKI. Po wysłuchaniu mojej propozycji i argumentacji ten kierunek przeorganizowano i przyjął nazwę AUTOMATYKA i ROBOTYKA. Istnieje do dziś, co poczytuję sobie za sukces. W wyniku prac Zespołu Dydaktyczno-Naukowego MECHANIKA, po kilku latach moich usilnych starań, we wrześniu 1982 roku, wprowadzono do programów nauczania wszystkich wydziałów mechanicznych przedmiot *Automatyzacja Procesów Produkcyjnych*, który obecnie rozwija się znakomicie. To też uważam za osobisty sukces.

Działalność w wymienionych Zespołach przyniosła wiele korzyści Uczelniom Technicznym w kraju. Podobnie, długoletnia współpraca z Instytutem Odlewnictwa w Krakowie, szczególnie w latach, gdy dyrektorami byli profesorowie : Jur Piszak i Zbigniew Górny - okazała się bardzo owocna.

Szanowni Państwo.

Opatrzność pozwoliła mi służyć mojej *Alma Mater* kierowanej kolejno przez 12 Rektorów. Pierwszym był Dionizy Smoleński. Wspaniały organizator, uczony i dydaktyk. Następni rektorzy stworzyli liczący się w świecie dynamiczny, nowoczesny ośrodek naukowy.

Niech liczby mówią za siebie.

W 1945 roku, na Politechnice we Wrocławiu, na uruchomionych 5 kierunkach studiów rozpoczęło naukę 499 studentów; trzon kadry stanowiło tylko 12 samodzielnych pracowników nauki.

Dzisiaj, studiuje ponad 32.700 studentów na 25 kierunkach, a blisko 850 osób poszerza swą wiedzę w ramach studiów doktoranckich. Stan kadry to ponad 170 profesorów tytularnych, ponad 240 osób ze stopniem naukowym dra habilitowanego i ponad 1270 ze stopniem naukowym doktora nauk technicznych.

A ponadto aż 268 budynków !

W Politechnice Wrocławskiej pracowałem, włączając służbę w ramach Straży Akademickiej, na różnych etatach, przez 60 lat w tym aż 12 lat - po przejściu na emeryturę. Miło mi, że do rozwoju uczelni też dołożyłem swoją cegiełkę. Ale też przekonałem się o mądrości przysłowia :

Jak dużo trzeba wiedzieć by się dowiedzieć jak mało się wie !

Wielce Szanowni Państwo

W okresie od 2004 do 2008 roku miałem zaszczyt być członkiem Zespołu Redakcyjnego dzieła pt: *WROCŁAWSKIE ŚRODOWISKO AKADEMICKIE, TWÓRCY i ICH UCZNIOWIE 1945 – 2005*.

W tym opracowaniu - wyróżnionym znaczącymi nagrodami - podjęto wysiłek opisanie tworzenia, kształtowania się i rozwijania życia naukowego Uczelni Wrocławia i Opola, powstawania i rozwoju systemu nauczania oraz metod organizowania i administrowania szkołami wyższymi. Opisano 60 - letni okres, poczynając od pionierskich działań rozpoczętych 10 maja 1945 roku, których byłem bezpośrednim uczestnikiem.

Znaczącym walorem tego dzieła jest graficzne ujęcie i opis tworzenia się szkół naukowych. Twórcami szkół byli ci pierwsi – już wówczas starsi wiekiem – mistrzowie. To oni przekazywali swą wiedzę młodym, chłonnym umysłom, z których z czasem wyrosli nowi mistrzowie. W ten sposób tworzy się postęp w każdej dziedzinie nauki i techniki.

Wśród opisanych twórców i organizatorów szkół naukowych, bez trudu odnajdujemy nazwiska naukowców lwowskich, ale też i krakowskich.

Dziękujemy Im za to.

Podczas pierwszej inauguracji roku akademickiego, która we Wrocławiu odbyła się dopiero 9 czerwca 1946 roku, rektor Uniwersytetu i Politechniki Wrocławskiej, prof. Kulczyński, wypowiedział jakże trafne słowa:

cytuje: *Duszą uczelni wyższych nie jest młodzież studencka ani profesorowie. Duszą uczelni jest uczony – żywa i dynamiczna, wszechstronna i własna twórczość naukowa* - koniec cytatu.

W związku z tym nasuwa się pewna refleksja. Choć twórcy i mistrzowie odchodzą, ich warsztaty pracy może zniszczyć wojna, kataklizm czy tylko czas, ale pozostają ich dzieła, które są rozwijane przez uczniów, następców, stanowiących kolejne pokolenie uczonych.

Pamięci profesorów krakowskich uczelni: Uniwersytetu Jagiellońskiego, Akademii Górniczo Hutniczej oraz Akademii Handlowej, którzy w 1939 roku w ramach „Sonderaktion Krakau”, zostali aresztowani i wywiezieni, są corocznie w sposób uroczysty czczeni w dniu Święta Nauki przez Wrocławskie Środowisko Akademickie.

Magnificencjo, Panie Rektorze,
Wielce Szanowni Państwo,

Proszę pozwolić, że na ręce Pana Rektora Akademii Górniczo Hutniczej, uczelni, która mnie dzisiaj uhonorowała i od dzisiaj jest również moją *Alma Mater*, w 90 rocznicę jej istnienia, złożę życzenia dalszych lat dynamicznego rozwoju i wydania wielu twórców szkół naukowych.

Dziękuję Państwu za cierpliwość.